

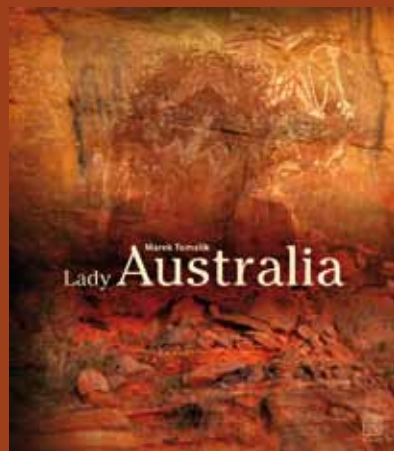
Lady Australia



Agnieszka Kaszok: Twoja najnowsza książka „Lady Australia” jest już trzecią z kolei, która traktuje o tym właśnie kontynencie. Czego zatem zapomniałeś napisać w poprzednich?) Co ją odróżnia?

Marek Tomalik: „Lady Australia” jest uzupełnieniem poprzedniej książki „Australia, gdzie kwiaty rodzą się z ognia”. Koncepcja „Lady” zrodziła się w mojej głowie znacznie wcześniej ale ze względu na swoją „nietypowość” długo szukałem wydawcy. Różni się podejściem do tematu, jest impresyjna, bardziej zmysłowa – zarówno poprzez zdjęcia, które grają tu pierwsze skrzypce, jak i tekst utkany z różnych skojarzeń. Ma swojego patrona literackiego, którym jest William Blake, angielski poeta, mistyk i wizjoner. Są też próby moich tekstów poetyckich. Kolejną warstwą książki jest muzyka – każdy z rozdziałów ma swojego przewodnika muzycznego. Oglądając, czytając książkę można posłuchać wybranej przeze mnie muzyki. Lady Australia jest najbardziej osobistą z moich książek.

AK: Porównujesz Australię do kobiety, dlaczego tak zmysłowo ją postrzegasz?



Jak nazywa się australijski interior, w który zaprasza Marek Marek Tomalik? Podpowiedź: www.wsednosprawy.com.pl

3 najszybsze osoby, które 1 sierpnia prześlą prawidłową odpowiedź na adres: redakcja@2bstyle.pl otrzymają książkę z autografem autora.

MT: Australia dała mi wiele – ja tylko próbuję jej to odwzajemnić. Wracam tam od prawie ćwierć wieku. To już 10 wypraw, setki chwil, zachwyt nad pięknem ale i grozą dziewiczych miejsc bezkresnego kraju – kontynentu.

AK: Czy opowieść o „Lady A” - Twojej miłości ma początek, środek i koniec?

MT: Raczej nie ma. Być może ma koniec, trochę przewrotny... Książka jest tak pomyślana, że można ją dawkować na chybił trafił. Nie trzeba ją czytać od deski do deski. Ma kusić oko obrazami. Jeśli te wciągną, tekst powinien dopełnić impresyjną propozycję opisu Australii. Jednak nie chciałbym aby tekst został odebrany dosłownie. Książka jest dialogiem z czytelnikiem, formą bezpretensjonalnej zabawy w skojarzenia.

AK: W książce opowiadanie przeplata się z poezją i muzyką. Pojawiają się duchowi przewodnicy. Jaką rolę pełnią i skąd te konkretne inspiracje?

MT: Muzyczni przewodnicy i cytaty z Williama Blake’a dodają książce przestrzeni,

przenoszą ją w inny wymiar. Blake wpadł w moje życie niespodziewanie. Im dłużej go czytałem, tym bardziej pasował do mojej wizji Australii. Pomyśl na ilustrację muzyczną książki zrodził się w mojej głowie samoistnie. Dla mnie jest niemal oczywisty, ponieważ muzyka w moim życiu była zawsze bardzo ważna. Muzyka niesie bardzo silne emocje, podobnie jak Australia...

AK: Dla kogo jest ta książka, bo z pewnością nie jest to typowa książka podróżnicza?

MT: To jest książka dla mojej DrAguli, ponieważ – jak już wspomniałem – jest to książka bardzo osobista. Jest dla tych którzy szukają ciepła. Dla tych, którzy tam byli i dla tych, którzy chcą tam pojechać. To jest książka dla ludzi wrażliwych.

AK: Jak zaczęła się Twoja historia z Australią? Kiedy stała się Lady?

MT: Każdy z nas podróżujących ma swój skrawek ziemi, do którego wraca. Nie wiem, kiedy Australia weszła do mojej głowy, to się stało bardzo dawno. Już się nad tym nie zastanawiam. Nie znam satysfakcjonującej odpowiedzi na to pytanie. Lady to pomyśl na tytuł książki, nigdy wcześniej tak o niej nie myślałem, tak jej nie nazywałem. Wolę nie popadać tutaj w patos i niezrozumiałe uwielbienie.

AK: A czego w Australii (jak to kobieta – i wady mieć musi) nie lubisz?

MT: Nie podoba mi się, że jest tak daleko, że nie mogę skoczyć tam na weekend. I że jest tak kosztowna. Jej rzeczywiste i domniemane fantasmagorie akceptuję w całej rozciągłości.



AK: Które miejsca w Australii są Ci szczególnie bliskie, a które polecilibyś osobom wybierającym się tam po raz pierwszy?

MT: Najbliższy jest mi surowy, pustynny interior, zwany Outbackiem. Aby się tam wdrzeć trzeba dobrze przygotować samochód terenowy, zdobyć szlify buszmena i ogarnąć lęki. To nie jest dla wszystkich ponieważ wiąże się z brakiem wygód i rezygnacją z cywilizacyjnych przyzwyczajeń. Jeśli ktoś jedzie do Australii pierwszy raz polecam wschodnie wybrzeże z pięknymi plażami i rafą koralową, a także przyjazne metropolie – Melbourne i Sydney. Dobrym wstępem do złapania bakcyli będzie lektura moich reportaży i fotografii – www.australia-przygoda.com.

AK: Czym się zajmujesz poza (kochaniem) pisanie?

MT: Organizuję co roku wyprawy w australijski outback – www.wsednosprawy.com.pl – zapraszam na wyprawę w październiku! Piszę artykuły dla National Geographic i Jazz Forum. Organizuję kolejne edycje Festiwalu Podróżników Trzy Żywioly i Festiwalu Filmów Świata Trzy Żywioly – www.3zywioly.pl.

AK: Jesteś podróżnikiem, w jakich innych krajach dobrze się czujesz? Planujesz porzucić kiedyś na chwilę Lady A a jeśli tak to czy masz już pomysł na nową wyprawę?

MT: Uwielbiam Azję Południowo-Wschodnią. Tam czuję się niemal jak w domu. W Europie najbliższa memu sercu jest Rumunia. W Polsce – Beskid Żywiecki nade wszystko! Tak, nasyciłem się Australią. Teraz nadszedł czas na podróż w innych wymiarach. To zupełnie nowe wyzwanie, być może najtrudniejsze z dotychczasowych...

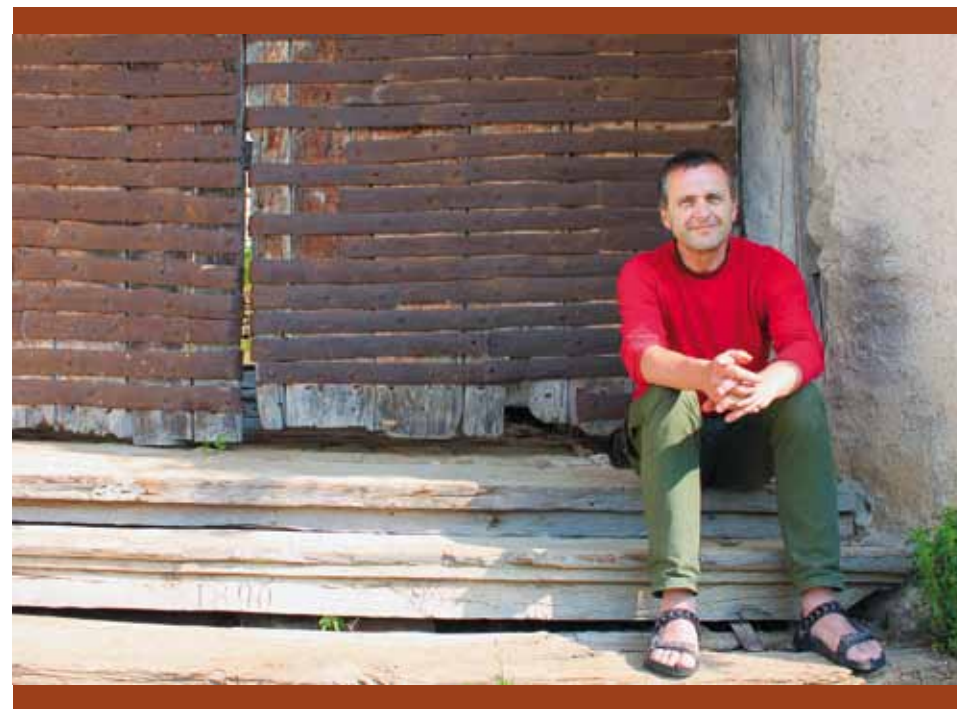


FOTO: Agnieszka Kaszok

Marek Tomalik — urodził się w Kozach, od ponad 20 lat (z małymi przerwami) mieszka w Bielsku-Białej, podróżnik, dziennikarz prasowy i radiowy, z wykształcenia geolog. Pasjonat i znawca Australii, do której jeździ systematycznie od 1989 roku. Organizuje wyprawy w Outback (www.wsednosprawy.com.pl). Jest współtwórcą Festiwalu Podróżników „Trzy Żywioly”. Organizuje imprezy artystyczne (kino form dokumentalnych, koncerty, festiwale). Piszę książki i artykuły o podróżach i muzyce. Publikuje m.in. w „National Geographic” i „Jazz Forum”. Przez piętnaście lat prowadził w Radiu Kraków program „Globtroter”, przez kilka miał rubrykę „Nastaw uszu” w „Przekroju”. Lady Australia to jego piąta książka. Wcześniej ukazały się Australia, moja miłość, Podróże marzeń – Nepal i Australia, gdzie kwiaty rodzą się z ognia (bestseller). Australia to jego miejsce na ziemi, zawsze jednak wraca w Beskidy.